

Ks. dr hab. Andrzej Draguła, prof. US
Uniwersytet Szczeciński
Instytut Nauk Teologicznych

Zielona Góra, 01.08.2023 r.

**Recenzja rozprawy doktorskiej pt.
„Nauczanie religii rzymskokatolickiej w polskiej szkole
w świetle artykułów prasowych *Gazety Wyborczej* z lat 1990-2019”
autorstwa ks. Mateusza Wójcika
napisanej pod opieką promotorską ks. prof. dr. hab. Tadeusza Panusia**

**Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
Wydział Teologiczny, Kraków 2023 r., 540 ss.**

1 września 2023 r. miną trzydzieści trzy lata od powrotu nauczania religii (nie tylko katolickiej) do polskiej szkoły publicznej. Przez 29 lat, od chwili usunięcia religii ze szkół w roku 1961 przez Sejm PRL, religia była nauczana w punktach katechetycznych tworzonych w ramach struktur parafialnych. Stan ten mógł się zmienić dopiero po pierwszych częściowo wolnych wyborach w Polsce, które odbyły się w roku 1989. Zapoczątkowały one zmiany ustrojowe, których jednym z elementów była normalizacja statusu Kościoła katolickiego w Polsce, w tym kwestia nauczania religii w ramach systemu szkolnictwa powszechnego. Proces ten nie odbył się oczywiście bez kontrowersji, które pojawiły się w dyskusji publicznej, a zwłaszcza w dyskursie medialnym.

Najbardziej opiniotwórczym tytułem na ówczesnym rynku prasowym była niewątpliwie „Gazeta Wyborcza”, która powstała tuż przed wyborami roku '89. Od samego początku tytuł ten odcinał się od lewicy postkomunistycznej, propagując jednocześnie centro-liberalną wizję świata oraz wchodząc w spór ideowy z religią i Kościołem katolickim w Polsce. Jednym z elementów tego sporu była kwestia zasadności obecności religii w szkole publicznej. Od samego początku „Gazeta Wyborcza” była także silnym medium tożsamościowym, a więc takim, które nie tylko relacjonuje dziejące się wydarzenia (funkcja informacyjna), ale także takim, które proponuje określoną ich interpretację (funkcja opiniotwórcza). Zasada ta dotyczyła także wszelkich kwestii związanych z Kościołem, światopoglądem, wyznaniem, moralnością opartą na religii. „Gazeta” kształtowała także określony obraz nauczania religii w szkole. Na pytanie, jaki to obraz, odpowiada dysertacja doktorska ks. Mateusza Wójcika.

Takie sformułowanie problemu badawczego domaga się od autora usytuowania go w perspektywie interdyscyplinarnej. Niestety, już na wstępie trzeba wskazać na istotny niedostatek opisu metodologii pracy. Na stronie tytułowej autor zaznacza, że jest to praca napisana na seminarium z katechetyki, która co do zasady jest nauką teologiczną (specjalizacją w ramach teologii, a dokładniej teologii pastoralnej). Rodzi się więc pytanie o „moment teologiczny” problemu, który sam autor sformułował w następującym pytaniu: „Jaki jest obraz nauczania w szkole kreowany w przestrzeni medialnej w świetle artykułów *Gazety Wyborczej* z lat 1990-2019?” (s. 11).

Aby osiągnąć ten cel, w pracy – jak autor sam zaznacza – „posłużono się elementami metody zwanej analizą zawartości mediów” (s. 15). Niestety, autor nie wyjaśnia jej założeń. Istnieje cała bogata literatura dotycząca ogólnych badań medioznawczych, a także szczegółowych badań prasoznawczych, która dokładnie opisuje metodologię „analizy zawartości mediów”, w tym analizy prasy drukowanej. Można było sięgnąć choćby do klasycznej pracy Walerego Pisarka pt. „Analiza zawartości prasy” (Kraków 1993) czy też nowszych opracowań Małgorzaty Lisowskiej-Magdziejczyk („Analiza zawartości mediów. Przewodnik dla studentów”, Kraków 2004). Owszem, autor dysertacji rozpisuje dokładnie poszczególne kroki ekscerpacji, kategoryzacji, zestawienia w grupy tematyczne, jednakże formalnego opisu metody brak. Pozytywnie natomiast należy ocenić wyjaśnienie pojęcia „obrazu”, który pojawia się w sformułowaniu problemu badawczego. Tutaj akurat autor sięgnął do literatury z zakresu teorii języka i mediów, wskazując na teoretyczne podstawy tej koncepcji badawczej, której podwaliny sformułował Jerzy Bartmiński.

W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że ani obraz medialny ani wyniki analizy zawartości mediów nie są jeszcze same w sobie kategoriami teologicznymi i jako takie nie stanowią rozwiązania problemu badawczego, który w ocenie recenzenta faktycznie wykracza poza zaproponowane przez autora sformułowanie. Przypomnijmy, że dysertacja ostatecznie ma być podstawą do nadania stopnia doktora w dyscyplinie nauki teologiczne, jej ostateczną dominantą metodologiczną musi być więc teologia. Autor – co niestety jest znamienne dla teologów – zatrzymał się w opisie strategii badawczej na etapie analitycznym i deskryptywnym, niejako zapominając o etapie syntetycznym i *stricto* problemowym. Inaczej mówiąc, autor zrobił więcej niż zakładał, a struktura pracy jasno pokazuje, że wcale problemem badawczym nie była wyłącznie rekonstrukcja obrazu medialnego nauczania religii w szkole na łamach „Gazety Wyborczej” – to jedynie konieczny etap – ale faktycznym celem pracy była odpowiedź na pytanie, w jaki sposób teologia – a ściślej: katechetyka – winna odpowiadać na deformowanie prawdy o Kościele i katechezie, a jednocześnie kształtować swój dyskurs apologetyczny. Brak tego elementu – czyli czwartego rozdziału dysertacji – sprawiłby, że mielibyśmy *de facto* do czynienia z pracą z zakresu prasoznawstwa, która musiałaby być oceniona wg kryteriów wyłącznie medioznawczych. Dobrze, że autor – choć nie zapowiedział tego na etapie sformułowania celu i problematyki – doprowadził swój zamysł do końca i przedstawił wnioski natury teologicznej, a ściślej teologiczno-

prakseologicznej. Gdybym miał osobiście określić metodologię rozprawy, zaliczyłbym ją do obszaru teologicznej krytyki rzeczywistości ziemskich, kairologii, czy też – idąc z Tomaszem Halikiem – teologii publicznej (*public theology*), która konfrontuje perspektywę teologiczną z optyką właściwą dla nauk społecznych, humanistycznych czy też *sciences*, a tu właśnie należy sytuować wyniki badań medioznawczych.

Po tych metodologicznych uwagach można przejść do omówienia struktury pracy. Dysertacja składa się z czterech rozdziałów. Silną stroną tej struktury jest fakt, iż autor uciekł od narzucającej się w sposób naturalny perspektywy diachronicznej właściwej dla ujęć historycznych, a zaproponował strukturę problemową. Nie znaczy to jednak, że perspektywa diachroniczna jest nieobecna, owszem, jest, ale dopiero w rozdziale IV i służy ona prezentacji problemu.

Rozdział I przedstawia reakcję GW na powrót nauczania religii do polskiej szkoły. I choć dominują tutaj teksty z pierwszych lat po jej wprowadzeniu, to autor udowadnia, że temat ten obecny był w całym badanym okresie. Wśród głównych linii argumentacyjnych obecnych na łamach GW można wyliczyć rzekomą bezprawność powrotu religii czy też poddanie się dyktatowi Kościoła. Rozdział II pokazuje, w jaki sposób GW kreowała u czytelników przekonanie, że nauka religii w szkole jest elementem klerikalizacji, indoktrynacji religijnej dzieci i młodzieży oraz tworzenia państwa wyznaniowego. Autor zebrał tam wypowiedzi prasowe dotyczące zarzutu klerikalizacji szkół, kwestie organizacji rekolekcji szkolnych, kreowania określonej wizji seksualności czy też obecności krzyża w przestrzeni szkolnej jako przestrzeni publicznej. Rozdział III ukazuje projekt „szkoły świeckiej” propagowany przez GW jako przeciwwaga dla rzekomej klerikalizacji szkoły. Projekt szkoły świeckiej obejmuje postulat wyrugowania wszystkich elementów związanych z obecnością religii w szkole: brak rekolekcji szkolnych, nieobecność krzyża, nauczania religii czy też nieobchodzenie w szkole uroczystości o charakterze religijnym. Rozdział IV – zatytułowany nieco nazbyt literacko – „Czego możemy się nauczyć od krytyków?” zawiera wnioski z analizy przeprowadzonej w trzech pierwszych rozdziałach.

Korpus tekstów źródłowych będących podstawą analizy obejmuje 5816 jednostek, które wybrano spośród ponad czterech milionów tekstów opublikowanych na łamach „Gazety Wyborczej” w ciągu trzydziestu lat. Doboru dokonano poprzez analizę frekwencyjną piętnastu słów-kluczy, których obecność w badanych tekstach wskazywała na podejmowanie tematu religii w szkole. Następnie dokonano weryfikacji, selekcji, pogrupowania w obszary tematyczne, których wyróżniono aż czternaście. Stając przed takim ogromem materiału źródłowego, który obejmuje bardzo zróżnicowane formalnie jednostki (artykuły prasowe, wywiady, felietony, reportaże, komentarze, stenogramy, opinie, notatki prasowe, krótkie wzmianki), autor słusznie stwierdził, iż niemożliwa jest kompletna analiza wszystkich wyselekcjonowanych artykułów, w których bezpośrednio czy pośrednio dotknięty (omówiony) został problem obecności religii w szkole. W związku z tym do przedmiotowej analizy wybrał te zagadnienia, które wprost dotyczą tego, co można by nazwać profilem szkoły z nauczaniem religii w wizji „Gazety Wyborczej”. Ten profil został

omówiony w rozdziałach II i III. Najpierw autor zrekonstruował krytyczną wizję szkoły z obecnością nauki religią wg GW, a następnie alternatywny projekt szkoły świeckiej kreowany przez to medium. Przyjęcie takiego kryterium ostatecznej selekcji materiału źródłowego i ograniczenia go na tym etapie do dwóch mniejszych korpusów (po 538 i 518 jednostek) należy uznać za właściwe. Oczywiście, inne wątki tematyczne sygnalizowane w publikacjach są równie interesujące, ale zdolność badacza do samoograniczenia świadczy o właściwym podejściu. Dzięki temu bowiem otrzymał on dwa jednolite tematycznie i objętościowo porównywalne zbiory tekstów.

Mimo wskazanego ograniczenia, którego dokonał sam autor, dysertacja charakteryzuje się bardzo dużą objętością, jak na rozprawy doktorskie, wraz z bibliografią liczy bowiem 540 stron. Wynika to nie tylko z faktu obszernego materiału źródłowego, ale także przyjętego warsztatu badacza. Na uznanie zasługuje sposób traktowania materiału źródłowego. Autor nie ogranicza się jedynie do omówienia, parafraz, ogólnego przytoczenia treści artykułów, ale przytacza w całości obszerne cytaty bądź to w głównym korpusie tekstu, bądź to w przypisach, które stanowią nie tylko wskazanie na źródła, ale są rzeczywistym poszerzeniem argumentacji. Nie można autorowi zarzucić, że dokonał nadinterpretacji, ponieważ wszelkie tezy, które formułuje na podstawie tekstów źródłowych, można natychmiast zweryfikować. Nie ulega wątpliwości, że ze względu na ogromną ilość przytoczeń, cytowanych całych akapitów, a nawet fragmentów kilkuakapitowych praca autora zasługuje na uznanie. Już samo przeczytanie ponad tysiąca artykułów, ich selekcja, dobór, przyporządkowanie poszczególnym kategoriom było pracą żmudną, wymagającą czasu, cierpliwości i uwagi. Praca z takim ogromem materiału, nawet w wersji cyfrowej, często weryfikowanego z wersją papierową, wymagała od autora dużego reżimu na etapie czytania go pod kątem obecności badanych tematów. W tym kontekście należy też stwierdzić, iż na uwagę zasługuje strona formalna rozprawy, w tym czytelne sformatowanie tekstu z wyodrębnionymi blokowo cytatai, co pozwala na sprawną lekturę

Wspomniany już rozdział IV – konkluzyjny – odbiega metodologicznie od trzech pierwszych rozdziałów, które bazują na jakościowej analizie zawartości „Gazety Wyborczej”. W punkcie pierwszym tego rozdziału autor przedstawia wyniki analizy ilościowej, które zostały zebrane w wykresach i tabelach. Można się zastanowić, dlaczego autor nie umieścił wyników tej analizy w pierwszej części rozprawy, na przykład we Wstępie, co wydawałoby się logiczne, ponieważ zazwyczaj w pracach badawczych analizy jakościowe zostają poprzedzone przez analizy ilościowe. Autor jednak wybrał inne rozwiązanie, umieszczając te dane w kontekście wniosków. Jest to rozwiązanie dyskusyjne, ale w ocenie recenzenta nie jest ono błędne. Czytelnikowi, który został zapoznany z treścią publikacji „Gazety Wyborczej” na temat nauczania religii w szkole, teraz została przedstawiona strategia informacyjna wydawcy w odniesieniu do częstotliwości badanych tekstów zarówno w ciągu całego okresu, jak i w cyklach miesięcznych czy tygodniowych. Są to niezwykle interesujące dane. Pokazują one na przykład, że kwestia nauki religii w szkole narasta z biegiem lat, a nie maleje; że są określone miesiące, kiedy temat powraca (wrzesień i październik

– zapisy na religię, marzec – rekolekcje wielkopostne), określone dni tygodnia (wydania weekendowe), a także strony, na których materiały te są publikowane (dominuje strona 2). Dane te prowadzą autora do słusznego wniosku, iż badany tytuł prasowy prowadził zaplanowany i skutecznie zrealizowany publiczny monitoring katechezy szkolnej, którego integralnym elementem było kreowanie określonej tematyki mającej wzbudzić u czytelnika odbiór o silnym nacechowaniu emocjonalnym. Jednym z elementów tej strategii było publikowanie tekstów o niewykwalfikowanych, złąknionych i osamotnionych katechetach, których to tekstów w badanym okresie opublikowano aż 1300.

Drugi punkt tego rozdziału jest systematycznym zebraniem poszczególnych elementów, które składają się na kalejdoskopowy obraz katechezy szkolnej wykreowany przez publikacje „Gazety Wyborczej”. Jest to jednak nie tylko systematyzacja tematów, ale także przedstawienie szczegółowych strategii retorycznych, jak np. kreacje językowe, narracje osobiste, opinie czytelników, jednostronne interpretacje aktów prawnych, wybiórcze traktowanie wyników badań, ideologizacja faktów i wydarzeń itd.

Trzeci punkt rozdziału IV został zatytułowany „Apologetyka katechezy w szkole”. Punkt ten, który w recenzencie pozostawia niejaki niedosyt, jest odpowiedzią autora na tezy propagowane przez „Gazetę Wyborczą”. Autor dokonuje tutaj najpierw odkłamania obrazu, który świadomie był przez to medium kreowany, a następnie wskazuje, na jakie elementy krytyki ze strony „Gazety Wyborczej” należy zwrócić uwagę. Nie można bowiem przyjąć, że w przypadku tego medium mamy do czynienia wyłącznie z zaplanowaną konfrontacją z Kościołem, ale także z elementami uzasadnionej krytyki pod kierunkiem Kościoła jako organizatora nauki religii w szkole, z czego należy wyciągnąć wnioski dla podniesienia jakości nauczania, lepszej dydaktyki, doskonalenia kompetencji katechetów i rozwiązań organizacyjnych. Zdaniem recenzenta, w przypadku ewentualnego druku rozprawy zarówno punkt ten, jak i wstępne założenia metodologiczne domagają się istotnego poszerzenia.

Warto także zastanowić się nad niektórymi sformułowaniami, które zostały przez autora użyte w pracy, a które mogą zdradzać pozamerytoryczną relację do badanego tematu. Znamienne jest to, że autor wielokrotnie odwołuje się do wyrażen opatrzonych cudzysłowem, tym samym sygnalizując czytelnikowi ich niedosłowność czy też implementację do języka naukowego spoza tego rejestru, np. „medialna «sprzedaż» tematów”. Chodzi o to, by demaskując ideologię jako strategię medialną, samemu nie popaść w oceny ideologicznie nacechowane. Wydaje się, że zbyt pochopnie i zbyt często autor używa słów „nagłośnienie” i „nagłośnić” na określenie strategii przyjętych w „Gazecie Wyborczej”. Według „Słownika języka polskiego” „nagłośnić” to ‘nadać czemuś rozgłos’. Czy każda publikacja prasowa jest już nagłośnieniem? Recenzent pomija drobne uwagi dotyczące języka, stylu, interpunkcji. Uchybienia w tym zakresie można poprawić w korekcie na etapie ewentualnej publikacji.

Rozprawa ks. Mateusza Wójcika ma najpierw charakter historyczno-sprawozdawczy. Ukazuje bowiem, w jakim kontekście prawnym, społecznym i kulturowym pojawiła się katecheza w szkole, i w jakim nadal funkcjonuje. Owszem, kontekst ten został przefiltrowany przez narrację prasową o określonym profilu. Niemniej jednak, praca pokazuje, w jakiej atmosferze nastąpił powrót katechezy do szkół i jaka atmosfera jej towarzyszyła przez blisko trzydzieści lat. W tym znaczeniu rozprawa ukazuje „prawdę czasu”, który – jak wynika z analizy – nie jest czasem przeszłym, a strategię retoryczną „Gazety Wyborczej” zainicjowaną u początków jej wydawania, wciąż są stosowane. Polska przez ostatnie trzydzieści lat zmieniała się już wielokrotnie: zmieniły się ekipy rządzące, partie sprawujące władzę, a także miejsce Kościoła w społeczeństwie, ale „Gazeta Wyborcza” wierna jest swej ideowej linii – krytycznej wobec statusu lekcji religii w szkole publicznej.

Jak już wspominałem, praca z zakresu prakseologii teologicznej nie może poprzestać na etapie deskryptywnym, byłaby bowiem wyłącznie analizą prasoznawczą bądź co najwyżej opracowaniem z zakresu najnowszej historii katechezy. Jak słusznie zauważa autor, „praca może stanowić również cenną pomoc dla katechetów, na jakich polach pracy katechetycznej należy być szczególnie czujnym, na co uważać, jakich postaw i zachowań unikać, aby nie stać się źródłem kolejnej «kontrowersji prasowej»” (s. 500). Nie ulega wątpliwości, iż kwestia obecności katechezy (lekcji religii) w szkole będzie nadal przedmiotem debaty publicznej, a także – co w ostatnich latach stanowi pewne *novum* – debaty wewnętrzkościelnej. Nie jest bowiem tak, że obecność nauki religii w szkole nie generuje także zasadnych wątpliwości. W sytuacji postępującej sekularyzacji i rosnącego społecznego dystansu wobec instytucji Kościoła uważna lektura „Gazety Wyborczej” może nam wskazać na zasadnicze linie krytyki, która raczej będzie narastać niż się wyciszać. Kościół wciąż musi szukać strategii pozytywnej narracji o obecności nauki religii w szkole. W tym kontekście praca ks. Mateusza Wójcika może się okazać bardzo pomocna. Uważna lektura tej pracy pokazuje bowiem także słabe punkty kościelnych strategii apologetycznych. Jest cenną nie tylko dlatego, że zrekonstruowała pewien medialny obraz, ale podpowiada także, co z tego wynika dla strategii pastoralnych i komunikacyjnych Kościoła.

Mając powyższy wywód na względzie, wnoszę do Rady Dyscypliny Nauki Teologiczne UPJP2 o dopuszczenie Księdza Mateusza Wójcika do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Pytania do obrony:

1. Kreacja pojęcia świeckości na łamach „Gazety Wyborczej” a zasada świeckości jako termin katolickiej nauki społecznej
2. Religia czy katecheza? Polska na tle rozwiązań europejskich